ROK I PAŹDZIERNIK 1932 r Nr 10

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ“

Ś. p. Franciszek Żwirko a Polonja zagraniczna

Kiedy przed kilku miesiącami lotnik polski, por. Franciszek Żwirko, zwyciężył w wielkim raidzie lotniczym nad Europą, radość w Polsce była powszechna, Bohaterskiego lotnika powitała z entuzjazmem Warszawa, na rękach nosiło go kresowe Wilno. Sklepy fotograficzne zawalone były jego podobiznami, kina wyświetlały filmy, obrazujące triumfalny lot Polaka wokół Europy. Ludzie opowiadali z satysfakcją jak to na lotnisku berlińskiem musiała orkiestra niemiecka przywitać triumfującego asa polskiego lotnictwa hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". Na ś. p. Franciszka Żwirkę posypały się honory i odznaczenia. Sława Jego doszła do zenitu.

I oto w takiej chwili, kiedy skromny porucznik wysunął się na czoło polskiego lotnictwa, kiedy życie uśmiechało się do niego radośnie, nastąpiła straszna katastrofa. Na czeskim Śląsku Cieszyńskim rzuciła wichura samolot polski o drzewo. Porucznik Franciszek Żwirko i konstruktor aeroplanu — inż. Wigura — zginęli pod szczątkami swoich zwycięskich skrzydeł. Ze szczytu ludzkiego powodzenia runęli w przepaść śmierci.

Zgroza ogarnęła cały Naród Polski. Jeszcze niedawno, jeszcze wczoraj, na rękach nosił swojego triumfatora, a tutaj tak niespodziewanie, tak brutalnie wtrącił Go los w Nieznane. Jeszcze na ulicach Warszawy wisiały plakaty z podobizną wielkiego lotnika, a już w starej ziemicy piastowskiej biły żałobne dzwony w kościołach polskich. Na wieść o tragicznym zgonie lotnika ludzie wybuchali płaczem, ustawał zgiełk wesoły, smutek pokrywał wszystkie oblicza.

Również i na wychodźtwie żałoba była powszechna. Polonja czechosłowacka wzięła imponujący udział w uroczystościach, towarzyszących eksportacji zwłok ze Śląska Czeskiego do Polski. Zaznaczyć tu przytem należy, że zarówno władze jak i ludność rdzennie czeska uczestniczyli w naszej żałobie narodowej. Wielki ból zjednoczył dwa wielkie i bratnie narody słowiańskie.

Inne tereny emigracyjne i mniejszościowe, chociaż nie mogły wziąć czynnego udziału w uroczystościach pogrzebowych, duszą i sercem zsolidaryzowały się z rodakami ze starej Polski.

Jedno z pism polsko-amerykańskich tak pisało na pierwszą wieść o tragicznym zgonie ś. p. por. Żwirki:

„Leciałeś na szlakach podniebnych, niesiony skrzydłami białemi, Orle Polski, a oczy świata śledziły Cię w zachwycie, boś jak kometa jasna, znaczył na niebiosach aureolę sławy.

Miljony polskich serc z zapartym tchem czekały u mety, czy też zwyciężysz w imię Polski, czy nie legniesz wśród drogi.

I tyleż serc radością biło, głośniej niźli Zygmunta dzwon, na wieść, żeś PIERWSZY i żeś nietylko laurów wieniec dla siebie, lecz i pierwszeństwo dla Polski zdobył.

Dziś wieść hiobowa dochodzi, że życie Twe zgasło na szczycie tarczy, żeś poległ na polu chwały dla Ojczyzny, że serce Twe, które tak gorąco dla Polski biło, zamarło milczeniem Smierci.

A z Tobą zamilkło na chwilę trzydzieści miljonów serc, tłumiących szlochanie, kirem żałoby spowitych.

Nam zostawiasz triumf zdobyty, synkowi swemu w spuściźnie dajesz rycerstwo poświęcenia i pamięć o życiu pięknem.

W momentach, jak ten, który przeżywamy, dzisiaj najgłębiej odczuwa wychodźtwo swą łączność z Macierzą.

Łączymy się z Nią w żałobie nad stratą drogiego syna i kornie czoła chylimy nad świeżym grobem Franciszka Żwirki".

Cóż można dodać do tych słów, tchnących miłością i żałobą. Smierć ś. p. Franciszka Żwirki jeszcze raz stwierdziła w sposób oczywisty, że Polska i jej rozsypane po świecie dzieci — to jedno.

MAURELJUSZ WYRZYKOWSKI

Sporty zimowe w Polsce.

Zasadą uprawianego sportu jest jego celowość, w sensie osiągnięcia sprawności fizycznej i siły oraz estetyki postawy i ruchów. O celowości sportu nawet laik cośkolwiek wie. Jeśli nie wie — niech zajrzy do którejkolwiek encyklopedji. Z tej reguły nie wyłamują się także i sporty białe, do których zaliczamy łyżwiarstwo, hokej, narciarstwo, saneczkarstwo z bobsleighem na czele. Wszystkie te gałęzie sportu posiadają korzystne właściwości, albowiem łączą w sobie przyjemność i pożytek. Pierwszy, jako najwięcej popularny, uprawiany jest niemal masowo we wszystkich dzielnicach kraju. Traktowany jest przez ogół jako miła rozrywka, a nie jako wyczyn sportowy, którego celem jest rekord. Dlatego też nie mamy zbyt wielu w tej gałęzi zawodników. Początek jego istnienia datuje się od czasów z przed wojny świato-

wej, a więc do okresu trzech zaborów. Ciężkie, smutne lata niewoli wpływały ujemnie na rozwój sportów wogóle, a więc i łyżwiarstwa zawodniczego. Naród pochłonięty był walką o byt, o Niepodległość.

Nadszedł rok 1918 — wojna — sprawa rozwoju sportów utknęła na martwym punkcie. Pokój — traktat Wersalski — odzyskanie Niepodległości — oto dopiero od tego okresu czasu zaczynamy pracować na niwie sportowej. Po zakończeniu wojny światowej, mimo zniszczeń i rozproszenia miłośników sportu, powstają lub odnawiają się różne związki sportowe. Do życia powołany został 9 listopada 1921 roku między innemi i *„Polski Związek Łyżwiarski"* z siedzibą w Warszawie. P. Z. Ł. zajął się gorliwie, zwłaszcza w ostatnich latach, pracą, nad konsolidacją i rozwojem sportu łyżwiarskiego w Polsce. Wyniki techniczne od czasu powstania P. Z. Ł. były naogół słabe — było to wynikiem zarówno małej ilości klubów sportowych z sekcjami łyżwiarskiemi, jak i brakiem odpowiedniego toru sztucznego. W roku 1931 otworzono wprawdzie tor łyżwiarski w Katowicach, ale istnienie jednego toru sztucznego na całą Polskę wcale nie rozwiązuje kwestji racjonalnego treningu przez mieszkańców innych dzielnic kraju. Pomimo to, w pozostałych dzielnicach trenują umiejętnie podczas sezonu zimowego i to z nie-



Grupa narciarzy w Tatrach.

oczekiwanie świetnym wynikiem. Imię Polski i w tej gałęzi sportu polskiego zostaje rozsławione na cały świat.

Oto w styczniu r. b. na zawodach międzynarodowych w Davos, Nehringowa idzie w zawody... z wiatrem i czasem... i mistrzyniami Austryjaczką Landbeck i Holenderką Tacconis. Wynik tej eskapady przerósł wszelkie oczekiwania, możliwości i nadzieje.

Na 500 metrów bije dwie światowe sławy Landbeck i Tacconis, ustanawiając rekord świata w czasie 59 sekund.

Na 3.000 metr. świetny czas, również rekord świata — 6 m. 39,2 s.

Na 1.000 metr. bije znów rekord świata w czasie 2 m. 1.4 sek.

Na 1.500 metr. znów wpisuje swe nazwisko w tabeli rekordów światowych.

Na oczach Europy zadebiutowała więc jako świetna łyżwiarka, która będzie długo jeszcze wzorem dla innych. Po części dowodem tego jest fakt, że nawet mistrz świata Thumberg interesował się nią bardzo na zawodach w Davos i nie mógł nadziwić się jej pięknemu stylowi i szybkości.

W jeździe wyścigowej panów triumfy w Polsce na różnych mis-

trzostwach odnosi Kalbarczyk (z Akademickiego Zw. Sport.). Kalbarczyka wyniki w spotkaniach międzynarodowych są naogół średnie. Na zawodach w Davos nie popisał się coprawda tak świetnie, jak Nehringowa. Odegrał rolę drugorzędną. Lepsi od niego byli Finnowie i Austryjacy. Jednakże wyczyn, którego dokonał, był imponujący, przerastający rozmiarami siły wszystkich łyżwiarzy Polski, albowiem pobił on cztery rekordy polskie i był bliski piątego. W tydzień po zawodach w Davos, na zawodach w Opawie wygrywa bieg 1.500 metrów przed Erdelym (Budapeszt). Oto niektóre fragmenty naszego łyżwiarstwa wyścigowego...

W jeździe figurowej sław międzynarodowych nie posiadamy.

Hokej... Hokej wyrasta z łyżwiarstwa. Hokeista musi wykazać się doskonałą umiejętnością jazdy na łyżwach. Dopiero później może się uczyć różnych sztuczek hokejowych: dryblingu, szybkości w rozwijaniu tempa, błyskawicznych zwrotów, hamowań i wreszcie doskonałego opanowania krążka oraz umiejętnego manewrowania kijem. Jest on sztuką wcale niełatwą.

Hokej w Polsce odrodzonej nie jest zbyt popularny i masowy, nawet pomimo szeregu sukcesów odnoszonych zagranicą. Szalenie mało jest drużyn hokejowych. Poziomy drużyn wykazują duże nierówności. Najmocniejszą drużyną jest *Akademicki Związek Sportowy* w Warszawie, który dostarcza czołowych zawodników wchodzących w skład reprezentacji Polski na zawodach międzynarodowych. Pozostałemi drużynami, dostarczającemi zawodników na imprezy międzynarodowe: są Pogoń (Lwów) i Legja (Warszawa).

Sport hokejowy w Polsce jest stosunkowo bardzo młody. Przedostał się do nas z ojczyzny hokeja, Kanady, stosunkowo niedawno i już w zaraniu swego rozwoju odniósł szereg zwycięstw w spotkaniach międzynarodowych. W roku 1926 na mistrzostwach Europy zwyciężamy Włochy, Belgję i Hiszpanję, w ogólnej klasyfikacji tych mistrzostw zajmujemy siódme miejsce. W następnych mistrzostwach z siódmego miejsca przesuwamy się na czwarte. Od tego czasu, t. j. od roku 1927, polski sport hokejowy zaczyna być poważnym przeciwnikiem wśród całego szeregu państw europejskich. Po małych zwycięstwach przychodzą większe... i to sukcesy. Przynosi je rok 1929. Na mistrzostwach Europy w Budapeszcie zwyciężamy najsilniejsze drużyny Europy — Szwajcarję, Austrję i inne. Ostatecznie po zaciętych walkach w finale zdobywamy drugie miejsce w Europie. Polska wicemistrzem Europy...

To już dowodzi ogromnego postępu, niezłej techniki, ambicji i wysiłku. W roku 1931 mistrzostwa świata odbywają się w Polsce, w Krynicy. Wyniki tych mistrzostw przekonały cały świat sportowy, że choć hokej, jest jedną z najmłodszych gałęzi sportu w Polsce, to jednak w ciągu swych krótkich kilku lat istnienia wyrósł na potęgę. Kanada jak zwykle wykazała jeszcze raz swą nieprzeciętną wyższość. Polska w tym turnieju hokejowym zajęła zaszczytne trzecie miejsce, zwyciężając wiele innych państw — Jeżeli do tego dodamy zwycięstwo na meczu w roku 1932 w Chicago z drużyną studentów chicagowskich Marquette 4:2, oraz mecz w Bostonie z Hokej-Club, zakończony zwy-

cięstwem reprezentacji polskiej — to wówczas będziemy mieli uzupełnienie niecałkowite wprawdzie bilansu naszych zwycięstw.

Największą atrakcją zimy jest *narciarstwo*, które pod względem ilościowym i jakościowym przedstawia się dosyć imponująco. Z dnia na dzień zyskuje ono czoraz więcej nowych adeptów i entuzjastów. Nic dziwnego, gdyż jest ono bodaj najpiękniejszym, i zarazem najzdrowszym ze sportów. Czyż może być coś zdrowszego, jak wchłanianie w płuca górskiego, kryształowo-czystego powietrza. Dlatego też z nadejściem polskiej zimy, — kiedy tylko śnieg pokryje ziemię, widzimy ożywiony ruch narciarski... Turyści wyruszają w pola, za miasto w góry, — aby wyrwać się choć na chwilę z kieratu codziennych zajęć. Idą znanemi szlakami, a co samodzielniejsi wprost, gdzie oczy poniosą, aby rozprężyć mięśnie odświeżyć płuca i upajać się pięknem krajobrazu zimowego. Ale oto wysuwa się kwestja terenów. Przed każdą bowiem turystyczną wycieczką narciarską, wycieczkowicz zadaje sobie pytanie: dokąd jechać, aby zakosztować w pełni białego sportu. Odpowiedź na to pytanie znajdzie z łatwością mieszkaniec Lwowa, Krakowa, Katowic, gdyż pod ręką ma przepiękne tereny z których może korzystać dowoli. Mieszkańcy jednak Mazowsza, Poznania, Polesia są w gorszej sytuacji. Nie mają miejsc górzystych — są wprawdzie mizerne pagórki. ale przeważnie słabo uśnieżone, a w dodatku trudno dostępne z braku odpowiedniej komunikacji. Z konieczności szuka się terenów dalszych... Udają się więc mieszkańcy Warszawy, Poznania, Gdyni na południe Polski. a ściślej do Zakopanego i Krynicy, które są właściwie głównemi ośrodkami białych sportów, aby na terenach Tatr czy Beskidów znaleźć szukany odpoczynek.

Zakopane posiada jedną z największych skoczni narciarskich, na której odbywają się popisy naszych skoczków. Nazwiska ich spotyka się dość często podczas sezonu zimowego, zarówno w dziennikach polskich, jak i zagranicznych.

Polankowa, bracia Br. i Wł. Czechowie, bracia Marusarze — to nazwiska znane szerokim masom sportowem.

Niemałą atrakcją zimy są także wyścigi samochodowe i motocyklowe organizowane na jedynym śnieżnym torze w Polsce, w Zakopanem. Cieszą się one dosyć dużą popularnością, ale tylko wśród mieszkańców Zakopanego. Na torze zakopiańskim można osiągać szybkość do 120 kilometrów na godzinę, a nawet i więcej. Na rozwinięcie jeszcze większej szybkości nie pozwala stosunkowo za mały tor. Wyścigi motocyklowe i samochodowe na śnieżnym torze są niemałą atrakcją Zakopanego. Warkot motorów, zawrotna szybkość, fontanny śniegu, bijące z pod kół, zamieniające się na wirażach w srebrne pióropusze — stwarzają szalenie emocjonującą i pełną uroku atmosferę wyścigu. Przegląd sportów zimowych nie byłby całkowity gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze o skjöringu i saneczkach. *Skjöring* jest to jazda na nartach za koniem. Sport ten, ze względu na duży koszt związany z utrzymaniem konia i specjalną uprzężą, jest mało rozpowszechniony.

Należy on do sportów szalenie emocjonujących, gdyż umożliwia błyskawiczne przebywanie znacznych przestrzeni. Najlepszym terenem do skjöringu są gościńce, pola pokryte śnieżnym puchem, jak również i ubita

twarda powierzchnia drogi. W uzupełnieniu sportów zimowych należy wspomnieć o saneczkach, które można podzielić na dwa rodzaje: *boblsleigh* i *skeleton*. Boblsleigh są to sanki bardzo ciężkie, duże, z kierownicą i pomieszczeniem na kilkanaście osób. Rozwijają one szaloną szybkość do stu kilometrów na godzinę. Używane są tylko na torach w Zakopanem i Krynicy. Najlepszym torem nadającym się do zjazdów boblsleighem jest tor w Krynicy. Tor posiada doskonałą długość i wiele wirażу; wije się on nieustannie skrętami. Ściany na wirażach są wysokie, co zdwaja emocję, gdyż można na nie wjeżdżać z dużą szybkością, aby później osunąć się z jeszcze większą szybkością... Skeleton, jest to rodzaj niskich sanek, spotykanych często na torach nietylko w Zakopanem i Krynicy, ale i w niektórych miastach posiadających odpowiednie nasypy albo wzniesienia przeznaczone na lekkie sanki.

A więc cieszmy się — zima idzie, a z nią tysiące rozrywek, gier i zabaw, pod niebem siejące setki srebrzystych białych płatków, lub świecące nieskalaną niebieskawą falą.

Jeżeli do tego dodamy, że przeżycia sportowe kojarzą się z przecudną grą słońca na śniegu, na tle wspaniałych krajobrazów górskich, to będziemy mieli choć niezupełne, ale prawdziwe uzupełnienie w opisie obrazu białych sportów.

M. F.

Imponujący rozwój sportu w Związku Strzeleckim.

Związek Strzelecki, skupiający w swych szeregach bardzo wielkie ilości młodzieży obojga płci, między innemi swemi celami i zadaniami czysto wychowawczemi, w znacznej mierze pracę swą opiera na *wychowaniu fizycznem i usportowieniu swych członkiń i członków*. Bo, pominąwszy wartości czysto fizycznej natury, wiemy dobrze, jak wielkie znaczenie wychowawcze posiada sport w młodem pokoleniu. Wszczepienie ducha sportowego, zasad t. zw. czystej gry „fair play", sprawność fizyczna, wiara i ufność we własne siły, zdrowie — są cechami tak przecież ważnemi dla każdego młodego ustroju. To też nie należy się dziwić, gdy częste wieści o rozwoju sportu w Związku Strzeleckim dojdą uszu szerokiego społeczeństwa.

Na pierwszem miejscu stawia Związek Strzelecki *sport obrony narodowej*, sport zimnej krwi i pewnego oka — strzelectwo. Szeroka propaganda tego sportu, rozwijana przez Związek Strzelecki, naocznie udowodnić może każdemu potrzebę i cel uprawiania tego sportu, boć przecież Polska nigdy zawiele obrońców swej niepodległości mieć nie będzie. Związek Strzelecki więc często, niemal co tygodnia, przeprowadza w dziesiątkach i setkach miejscowości, do najmniejszych wiosek i osad włącznie strzelania o t. zw. *odznakę strzelecką*, która w roku 1932 błyszczy już na piersiach *ponad 12.500 ludzi*. A dążeniem Związku jest, aby odznaką tą chlubić się mogli wszyscy, którym

drogą jest całość państwa—minimum tego, co okazać ogółowi można, jest skromna bronzowa odznaka III klasy.

Nie brak nam też i takich zawodników, którzy strzelectwo traktują czysto sportowo, dążąc stale i nieustannie do uzyskania wyników coraz lepszych, aż do granicy ludzkich możliwości doprowadzonych.

Coprawda, t. zw. zawołani i przysięgli sportowcy odsądzają strzelectwo od miana prawdziwego sportu. Dla tych mam na podorędziu wiadomości także i z innych dziedzin sportu pochodzące.

Marsze i zawody piesze, organizowane przez Związek Strzelecki, uzyskały już w całej Polsce zasłużoną sławę i rozgłos. Doroczne marsze na trasie *Sulejówek—Belweder* (28 klm.), marsz *Szlakiem Zadwórzańskim* (43 klm.), szereg *marszów regjonalnych* w poszczególnych okręgach, koronuje należycie gigantyczny *marsz „Szlakiem Kadrówki"* (127 klm.), który corocznie, dnia 6 sierpnia, rozpoczyna się w Krakowie na pamiątkę i chwałę czynu legjonowego. Trzydniowe zmagania drużyn marszowych z upałem, deszczem, trudami ciężkiej trasy do Kielc, spinaczka po uciążliwych wzgórkach pod Jędrzejowem, kręta droga na serpentynach pod Chęcinami, są nielada wyczynem sportowym, wtedy zwłaszcza, gdy do marszu dołączymy strzelanie i weźmiemy pod uwagę konieczność stałej, wzajemnej łączności i solidarności w drużynach, składających się z 13-tu ludzi każda. Związek Strzelecki wpaja tą drogą w marszowców podstawowe cnoty żołnierskie — *spoistość, koleżeństwo i współpracę* w tej, choćby tak niewielkiej gromadzie, zmuszając ich zarazem przez wymogi regulaminowe, do długiej i pracowitej a racjonalnej zaprawy, która uczy zawodników nietylko marszu samego, ale i podstaw higjeny, marszu rozumnego, z ustalonem tempem, ze świadomością sił i możliwości całej drużyny. Dowódca drużyny uczy się baczyć nie na najsilniejszego, lecz na najsłabszego członka swej drużyny, aby nie utracić nikogo i wszystkich zawodników, w dobrej formie, któraby pozwoliła im jeszcze strzelać i dobre wyniki uzyskać, do mety doprowadzić.



Drużyna im. J. Piłsudskiego w Sao Paulo.

Lekka atletyka i gry sportowe znalazły w Związku Strzeleckim również wielkie zrozumienie. Rokrocznie odbywają się na wszystkich szczeblach organizacyjnych zawody *w grach sportowych i lekkiej atletyce* od oddziałów wiejskich, do miasteczek i miast powiatowych i wojewódzkich, członkowie Związku Strzeleckiego sprawdzają swe możliwości i kwalifikują się do udziału w również dorocznych *ogólnopolskich zawodach sportowych Związku Strzeleckiego.* Rokrocznie setki strzelców przechodzą *najrozmaitsze kursy i obozy wychowania fizycznego,* gdzie nabywają znajomości zasad umiłowanego sportu. *Obozy letnie i kursy,* najczęściej kilkutygodniowe szkolą także kadry instruk-

torskie tych wielkich zastępów młodzieży, tak chętnie się do sportu naogół garnącej.

Wykładnikiem pracy Związku w tej dziedzinie jest blisko *2.000 państwowych odznak sportowych*, uzyskanych już w ciągu bieżącego roku. A rezultaty, osiągane w poszczególnych działach lekkiej atletyki, są bynajmniej nienajgorsze, a jeśli są stosunkowo słabe, przypisać to należy jedynie *brakowi sprzętu sportowego*, dającemu się specjalnie we znaki w oddziałach wiejskich. Zresztą i ten stan ulega z roku na rok znacznemu *polepszeniu*, tak samo, jak i suche wyniki na zawodach osiągane. Zresztą coraz częściej spotyka się nazwiska członków Związku Strzeleckiego w kronikach sportowych na *czołowych miejscach.*

Gry sportowe stają także *na coraz wyższym poziomie*, ale gry, uprawiane w Związku Strzeleckim, ograniczamy do *siatkówki, koszykówki, szczypiorniaka* i t. p., nie starając się bynajmniej specjalnie rozpowszechniać piłki nożnej i hokeja, jako zbyt kosztownych i nie mogących wciągnąć w orbitę zainteresowań wszystkich członków. Siatkówkę natomiast „tłuką" namiętnie już nie setki, ale tysiące strzelców; to samo tyczy się i koszykówki. Zapał do tych gier jest ogromny—często się widzi w zapadłej wiosce zawieszone na dwu drzewach wiadra, imitujące kosze, lub też przeciągnięty wzdłuż drogi sznurek, szumnie siatką nazywany. Marzeniem oddziałów jest piłka; gdy się tylko do niej dorwać zdołają, nie spocznie ona nawet dnia jednego bezczynnie.

Następnym sportem, uprawianym przez strzelców powszechnie, jest *narciarstwo.* Zrozumiałą jest rzeczą, że strzelcy z powiatów podhalańskich i oddziałów takich, jak *Zakopane, Krynica, Nowy Targ* i t. p. niemal, że nie odpinają nart w zimie, ale i inne okolice również obfitują w narciarzy, najczęściej domorosłych, na parze własnym przemysłem skonstruowanych desek rozjeżdżających. Zresztą z szeregów Związku Strzeleckiego przecież wyszedł słynny *Berych;* możemy się poszczycić, że jeśli nawet nie mamy wielu znakomitych narciarzy, to mamy nieprzeliczone rzesze przeciętnych narciarzy. Rok zeszły przyniósł niezłe wyniki na mistrzostwach okręgowych w Krynicy — zobaczymy, co tegoroczne zawody *w Zakopanem* przyniosą.

Zadaniem Związku Strzeleckiego nie jest „hodowla cieplarniana asów" i zarozumiałych „mistrzów". Chce on *usportowić wszystkich*, bez wyjątku, członków naszych, chce, by sport ogarnął *jaknajszersze rzesze młodzieży*, do Związku należącej. Bo jednak mimo wielu sarkastycznych parafraz „zdrowy duch" lubi się gnieździć w „zdrowem ciele", a o ducha świadomego, o prawych obywateli Ojczyzny chodzi nam w pierwszym rzędzie. Każdy nasz członek zdobywa sobie w szeregach Związku podstawowe wiadomości z dziedziny sportu, zasadniczą sprawność fizyczną, a jeśli ma i talent, to wyrobić go sobie potrafi w naszych, strzeleckich klubach sportowych nie gorzej, niż w innych, jak to już liczne przykłady wykazały.

Zakładanie polskich drużyn sportowych zagranicą—to jedyny sposób ratowania młodej Polonji zagranicznej przed wynarodowieniem.

Cross-country.

Cross-country, czyli bieg na przełaj, uprawiany od listopada do marca, pozwala sportowcom wszelkich specjalności utrzymać się w kondycji, zachować sprężystość, gibkość, dostarczać sercu i płucom niezbędnej pracy, by z nastaniem ciepłych dni nie potrzebowali rozpoczynać zaprawy od samego początku.

Uprzywilejowani są, oczywiście, mieszkańcy krajów o łagodnym klimacie; ale i po śniegu podczas mrozu można biegać i długo i szybko bez ujmy dla zdrowia, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich ostrożności.

Ciało nasze jest motorem, zagrzewającym się podczas pracy. Łatwiej jest przeziębić się, jadąc samochodem w futrze, niż biegnąc po śniegu w krótkich spodenkach i koszulce bez rękawów. Niesprzyjające warunki klimatyczne nie mogą więc usprawiedliwić bezczynności podczas miesięcy zimowych. A już tembardziej karygodnem jest marnowanie początku wiosny. Na wiosnę niema przyjemności większej, niż bieg przez pola i łąki, przez lasy odmłodzone; jestto istne rozkoszowanie się przyrodą, oddychanie naturą... A że bieg na przełaj nietrudno połączyć z zabawą, łatwo zachęcić nawet najmłodszych do jego uprawiania.

Pod tym względem nieoceniony jest ojciec cross-rallye-paper. Organizacja jego jest prosta. Trasa, zawodnikom nieznana, zostaje wytyczona przez t. zw. „zajęcy" przed samym biegiem za pomocą confetti, kolorowego papieru, chorągiewek, kawałków starej taśmy telegraficznej i t. p. „Zające" starają się zawodnikom, których wypuszczają ze startu o kilkadziesiąt minut po nich, pościg utrudnić, zbijając ich z tropu, stwarzając fałszywe ślady, utrudniając im wybór drogi na krzyżowaniach i t. d. Taki rallye przy pewnej wprawie i pomysłowości tyczących trasę, jest ożywionym od początku do końca, dostarcza tematów do rozmów i dowcipów rozbawionej młodzieży na cały tydzień, tak że ona nawet nie czuje, iż ta tak zajmująca rozrywka zmusiła ją do wysiłku atletycznego, do przebycia w dobrym kłusie 5—6 kilometrów.

Po wciągnięciu w taki sposób początkującego adepta do sportu, można już element zabawy stopniowo eliminować i przejść do prawdziwego, czysto sportowego cross-country.

Tu trasa będzie już wytyczona tak wyraźnie, by uniemożliwić pomyłki i pozbawić biegaczy kłopotu szukania drogi. Nie znaczy to bynajmniej by miała prowadzić wzdłuż szosy; odwrotnie, bieg na przełaj tak się nazywa właśnie dlatego, że prowadzi nie po ubitych drogach, a przez zaorane pola, łąki o wysokiej trawie, przez lasy i urwiska, że zmusza do wspinania się na wzgórza, przesadzania strumieni, płotów, krzaków i innych przeszkód naturalnych. Trasa powinna być jaknajbardziej urozmaicona, dawać wszystkiego potrosze. Wybór jej jest trudny. Po męczącym wzgórzu nie wolno biegacza posyłać odrazu na twarde grudki oranego pola, trzeba mu dać wytchnąć na łatwym równym gruncie, na miękkiej krótkiej trawie. Gdy przesadził parkan, co go zmusiło do wysiłku gwałtownego, trzeba mu pozwolić unormować znowu oddech, zanim się przed nim postawi nową prze-

szkodę. Nie jestto oczywiście bardzo skomplikowane, ale niezawsze tyczący trasę o tem pamięta.

Jeżeli należy regulować trudności trasy, to należy również stopniować dystans. Na początku sezonu starczą 3 — 4 kilometry. Pod koniec dochodzi się do 8—10. Ostatniej cyfry nie należy nigdy przekraczać, gdyż zbyt długi bieg zamiast rozwijać sprężystość powoduje usztywnienie mięśni. Niezbędne jest również wprowadzenie pierwiastka drużynowego. Bieg indywidualny odstrasza słabszych, pozbawionych szans zwycięstwa; natomiast gdy wiedzą, że nawet dochodząc do mety na szarem końcu, przynoszą jednak swej drużynie punkty — walczyć będą o piećdziesiąte miejsce z takim samym zapałem i przejęciem jak i o pierwsze.

Technika biegu na przełaj odbiega nieco od techniki biegu na bieżni. Długość kroku, sposób stawiania nogi, tempo zależą od rodzaju terenu, który się właśnie przebywa; wdrapując się na pagórek, nachylamy tułów naprzód, biegniemy na palcach, na zlekka ugiętych nogach; kroki będą oczywiście drobne, tempo wolniejsze, by się zbytnio nie wyczerpać. Na spadku natomiast długość kroku dochodzi do maximum, opuszczamy się wprost na obcasy; szerokie ruchy rękoma ułatwią nam utrzymanie równowagi, tułów nieco jest cofnięty, by przednia noga nie była zbyt przeciążona. W lesie uważać trzeba na to, by gałęzie nie poraniły twarzy. Najlepiej ukryć się tuż za poprzednikiem. Po ziemi zaoranej biegnie się drobnemi kroczkami, stawiając nogę pionowo zgóry na dół, a nie pod kątem, co mogłoby spowodować poślizgnięcie się i upadek, a nawet zwichnięcie. Przez przeszkody nie należy przeskakiwać: skok uniemożliwia rytmiczne oddychanie. Jeśli przeszkoda jest dość mocna, przesadza się ją, opierając sie na niej nogą, w razie potrzeby dopomagając sobie rękoma, nigdy jednak nie należy pod przeszkodą przełazić; jest to i powolniejsze, i jeszcze więcej męczące od skoku.

Taktyka biegu na przełaj ma także swoje specyficzne cechy. Trzeba starać się wyjść odrazu na czoło; wymijanie przeciwników tam, gdzie droga będzie węższa, okaże się nieraz uciążliwe. Przeszkody starać się przebyć pierwszy, gdyż może powstać zator, spowodowany naprzykład czyimś upadkiem, i nietrudno o utratę kilkunastu cennych metrów. Ucieczka najłatwiejsza jest tam, gdzie liczne zakręty pozwolą prędko zniknąć z przed oka prześladowców, i t. d.

Z tego wszystkiego łatwo zdać sobie sprawę, że bieg na przełaj zarówno ze względu na swoją wartość, jako sposobu zaprawy zimowej, jak i ze względu na walory propagandowe — zasługuje na to, by się z chwilą nastania jesieni zajęto nim poważnie we wszystkich klubach i stowarzyszeniach sportowych. We Francji, Niemczech, Belgji, Anglji, na starcie popularnych biegów na przełaj widuje się nieraz po kilka tysięcy uczestników. W Biegu Narodowym w Warszawie bierze udział kilkuset zawodników. Cyfry te dowodzą, że sprawy sezonu „cross-country" bagatelizować nie należy, a naodwrót, trzeba wyzyskiwać wszystkie niedziele chłodnych pór roku, by piękny i pożyteczny ten sport uprawiać.

W. Junosza.

Polska turystyka wysokogórska na „wyższych studjach“ w Alpach

Równolegle z innemi działami naszego sportu rozwija się w ostatnich latach znakomicie również i turystyka wysokogórska, t. zw. taternictwo, a w ogólnoeuropejskiem słownictwie wysokogórskiem — alpinizm.

Szybki rozwój sportu udzielił również poważną cząstkę swego dynamizmu turystyce wysokogórskiej — w Tatrach.

Po przyznaniu Czechosłowacji południowych i wschodnich terenów tatrzańskich, dość silny przed wojną węgierski ruch turystyczny przygasł prawie zupełnie. Czesi rozbudowują dopiero swoje taternictwo lecz idzie to bardzo powoli. Niepodzielnymi panami (w sensie turystycznym) Tatr są obecnie Polacy, zwłaszcza młode pokolenie wspinaczy, które wytrzebiło już prawie doszczętnie „problemy skalne” i stanęło w swym imponującym rozmachu, wobec nieprzyjemnego zagadnienia: co robić dalej? Tembardziej, że wraz z rozwojem turystyki nastąpiła rozbudowa starych i organizacja nowych klubów i towarzystw taternickich, dających poważne podstawy rozwojowe w tym sporcie. „A tu nagle Tatry kończą się” i można co najwyżej powtarzać w nieskończoność już dawno odkryte drogi i przejścia.

Polski Klub Wysokogórski, w którego skład weszły wszystkie ważniejsze sekcje i towarzystwa turystyczne, zrzeszający najwybitniejszych turystów polskich stanął wobec trudnego zadania. Z jednej strony bowiem liczne szeregi młodych, świetnych taterników rwą się do czynu, nie mając już co robić w Tatrach, z drugiej zaś brak funduszów, nie pozwala na skierowanie tej ekspansji w nowe, nieznane dotychczas polskiemu turyście tereny wysokogórskie Alp, Kaukazu i t. d.

W miarę sił i możności organizuje Pol. Klub Wysok. wyprawy w Alpy Francuskie, najtańsze w związku z niskim kursem franka francuskiego.

W tym roku bawi jak wiadomo w grupie Mont-Blanc polska wyprawa turystyczna, która do zeszłorocznych sukcesów na Meije dorzuca nowe, wspaniałe wyczyny.

Wejście na Mont-Blanc, słynną granią Deteret, najdłuższą i najtrudniejszą drogą w Alpach, postawiło polską grupę turystyczną w pierwszym szeregu alpinistycznej elity.

Wyprawa trwająca 67 godzin z dwoma biwakami w lodach na wysokości około 4 tysięcy metrów nad poziomem morza, z przejściem olbrzymich pól lodowych, gładkich i śnieżnych ścian oblodzonych kominów, grani, uskoków i przełęczy, pasuje naszych taterników na pierwszorzędnych alpinistów.

Polscy wspinacze, przyzwyczajeni dotychczas do suchej przeważnie, litej, granitowej skały tatrzańskiej, idąc w Alpy musieli nauczyć się zupełnie innej techniki chodzenia po lodach i śniegach, nie mówiąc już o skali i rozmiarach szczytów tamtejszych, oraz kilkakrotnie dłuższym wysiłku potrzebnym do osiągnięcia poważnych wyczynów.

„Wyższe studja” alpejskie polskich taterników dały znakomite rezultaty, wzbogacając ich wiedzę i doświadczenie wysokogórskie.

Po Mont-Blanc przyszedł nowy sukces — pierwsze wyjście południowo-zachodnią granią na szczyt alpejskiego Mnicha (Le Mojne) wys. 3.412 m. Oddawna atakowali go bezskutecznie od tej strony najlepsi alpiniści europejscy, lecz pomimo największych wysiłków udało się im zdobyć jedynie 200 m. tej wściekłej grani, piętrzącej się ku niebu około 2 klm. długą, prostopadłą krawędzią najeżoną gładkiemi, potężnemi skałami.

Nowy, imponujący problem alpejski rozwiązany został przez Birkenmajera i Chwaścińskiego po siedemnastu godzinach nadludzkiego wysiłku, zakończonego setnym tryumfem.

Nazwiska Polaków są już dzisiaj głośne w świecie alpinistycznym, zaskoczonym wprost rozmachem i wyczynami naszych alpinistów, którzy w tak krótkim czasie potrafili wybić się na czoło najznakomitszych alpinistów obecnej doby.

Sport i wychowanie fizyczne wśród Polaków zagranicą

Brazylja

„Junak" zwycięża w zawodach lekkoatletycznych w Kurytybie.

W Kurytybie odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, w których brały udział wszystkie organizacje sportowe w Kurytybie.



Zapasy junaków w Paranie.

Fot. K. Sadowski.

Po zaciętej walce pierwsze miejsce zajął polski „Junak", zdobywając 60 punktów.

Dalsze miejsca zajęli: 2) niemiecki klub „Teuto" 36 pkt., 3) Corityba 34 pkt., 4) Atletico.

Czechosłowacja

Zawody sportowe.

Polonja Karwina — Slavoj Petrwald 2:1 (1:0). Grano na boisku Polonji jako mecz mistrzowski. Gra naogół nieciekawa. U Polonji był widoczny brak planowych akcyj i kombinacyj zwłaszcza w pierwszej połowie. Slavoj natomiast grał nadzwyczaj ambitnie i dzięki temu zdołał uniknąć większej porażki.

S.K. Meteor Orlova—S.K. Orlova 2:1.

S. K. Karwina — AFK Sucha 1:1. Mecz ten był również mistrzowski i przyniósł wynik remisowy.

S.K. Slavia Orlova—K.S. Siła Trzyniec 1:1.

Niemcy

Pierwszy Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech

(m) W dniach 27 — 29 sierpnia b. r. odbył się w Ziemięcicach na Śląsku Opolskim długo oczekiwany I zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Po raz pierwszy spotkały się tutaj

polskie drużyny skautowe w Niemczech, aby wykazać, jak prężną i owocną jest ich praca, celem której — *wychowanie młodego, zdrowego pokolenia polskiego na obczyźnie.*

Drużyny przybyły na Zlot koleją, piechotą i rowerami. Obóz odwiedził konsul generalny R. P. w Niemczech oraz przeszło 2 tysiące gości. W programie Zlotu znalazły się: zawody, śpiew, popisy poszczególnych drużyn, ognisko i t. p.

Należy stwierdzić, zgodnie z oświadczeniami gości i prasy polskiej w Niemczech, że

„Pierwszy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego w *Niemczech był jednym wielkim sukcesem. Wykazał on bezsprzecznie potrzebę istnienia tego rodzaju organizacji, jaką jest harcerstwo i przekonał wszystkich rodziców naszej młodzieży o tem, że wychowuje ono ich synów i córki na dzielnych ludzi i szczerych Polaków, którzy potrafią dać sobie w życiu radę z wszystkiemi przeszkodami“.*

W Zlocie brało udział przeszło 220 harcerek i harcerzy.

Na zakończenie przytaczamy charakterystyczny ustęp, jaki się ukazał w prasie polskiej w Niemczech („Dziennik Berliński" Nr 198 z dnia 28.VIII 32 r., artykuł p. *J. Łangowskiego* pt. *„Pod hasłem Czuwaj!"*), żywo omawiającej przygotowania do Zlotu harcerzy polskich.

Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Dbajcie młodzi rycerze, by praca wasza ożyła nowem życiem. Precz z ociężałością, w żyłach waszych płynie przecież krew polska, która porywa do czynów dla wielkiej sprawy narodowej! W waszych młodych piersiach jest przecież olbrzymi zapas energji, zużywajcie ją umiejętnie dla rozpowszechnienia idei harcerskiej i polskiej.

Trąbka wzywa do apelu: zdajecie raport z czynności i odbieracie nowe rozkazy. Pamiętajcie w tej chwili, że głos Narodu wzywa was również do apelu: przed własnem sumieniem i przed opieką publiczną polskiego społeczeństwa sprawdźcie wyniki swej roboty organizacyjno-społecznej: a rozkaz narodu brzmi: pomagać w odbudowie życia wszystkiej młodzieży polskiej, być elementem twórczej inicjatywy, siać wszędzie ziarna roboty polskiej, uświadamiać rówieśników i czuwać nad nimi, wnosić w szeregi młodych poryw do bojowych czynów dla narodowości i wiary, głosić hasła męstwa i wytrwałości w walce z germanizacją.

W tej pracy szczęść tobie Boże, braci harcerska!—“

Rumunja

Rezolucja w sprawie wychowania fizycznego

„Zjazd prezesów stowarzyszeń polskich z całej Rumunji stwierdza, że w dzisiejszym technicznym rozwoju kultury przoduje i zwycięża człowiek, panujący w harmonijnym rozwoju wszystkich swoich zdolności, a więc umysłowych, moralnych i cielesnych. Dlatego w współczesnym świecie płyną wszędzie i kojarzą się wysiłki do ujęcia spraw wychowania fizycznego w ramy silnej organizacji, obejmującej całą młodzież i wszystkie warstwy społeczne, wychodząc z założenia: „tylko w zdrowem ciele — rośnie dusza zdrowa".

Zjazd wychodząc z tego założenia wita z uznaniem powstanie „Komitetu Polskich Organizacyj Wychowania Fizycznego w Rumunji" i zaleca mu prowadzenie pracy sportowo-wychowawczej szczególnie wśród młodzieży pozaszkolnej. Zjazd uważa, iż praca wychowania fizycznego i sportu winna być prowadzona w ścisłej łączności z naszemi organizacjami społecznemi, zorganizowanemi w Związku.

Zjazd stwierdza, że przez dobrze zorganizowane i postawione na wysokim poziomie wychowanie fizyczne— uratuje się dla polskości tych, którzy w obcych nam duchem zespołach sportowych narażeni są na utratę ideałów narodowych. Zjazd poleca Radzie Naczelnej, by czuwała nad wykonaniem tej uchwały przez otoczenie opieką i pomocą pracy „Komitetu Polskich Organizacyj Wychowania Fizycznego w Rumunji".

Stany Zjednoczone

Jak Polonja amerykańska przyczyniła się do sukcesu polskiego na Olimpjadzie.

Przyjazd do Ameryki dzielnej młodzieży sportowej, która tak wybitnie podniosła autorytet i sławę Polski wśród narodów świata, został w dużej mierze umożliwiony dzięki poparciu i pomocy zawsze ofiarnych organizacyj polsko-amerykańskich. Godzi się przeto choć w krótkim zarysie przedstawić starania Polonji amerykańskiej około umożliwienia pobytu i godnego przyjęcia drużyny olimpijskiej, jaknajmilej wspominającej po powrocie do kraju swój pobyt w Stanach Zjednoczonych i kontakt z tamtejszą Polonją, która nietylko ofiarą materjalną przyczyniła się do jej pobytu na Olimpjadzie, ale swym entuzjazmem sportowym i przywiązaniem do „starego kraju" zagrzewała ją gorliwie do zwycięstw dla barw polskich.

W jesieni 1931 roku trzy najpoważniejsze organizacje polskie: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie i Związek Polek uchwaliły na cele Olimpjady 7.500 dolarów. Jedynie jednak Związek Narodowy Polski powołał do życia Komitet X Olimpjady przy Z. N. P. Nieco później przystąpiło do Komitetu Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, który wskutek tego przekształcił się w Międzyorganizacyjny Komitet Olimpjady, do którego przyłączyły się: Związek Polek, Macierz Polska oraz Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców.

Ostatecznie skład Komitetu Międzyorganizacyjnego był następujący:

J. Pindras, Z. P. N.—Prezes
F. Kempa, Z. P. R.-K.—Wiceprezes
A. Mussor, Z. P.—Wiceprezeska
Dr. W. Kalisz, Z. N. P.—Sekretarz
J. Grzemski, Z. P. R.-K—Skarbnik
W. Suska, M. P.—Członek
P. Cegielski, Stow. P. K. i P.—Członek
A. Włodarski, Stow. P. K. i P.—Członek
A. Midowicz, Z. N. P.—Członek
S. Ciborowski, Z. N. P.—Członek.

Ogółem Komitet Międzyorganizacyjny zebrał:

Związek Narodowy Polski	5.000 dol.
Zjednoczenie Polskie Rz.-Kat.	2.000 „
drobne datki	1.500 „
	8.500 dol.

Pozatem Związek Polek wpłacił Polskiemu Komitetowi X Olimpjady w Los Angeles 600 dolarów.

Z pieniędzy zebranych przez Komitet Międzyorganizacyjny pokryte zostały koszty przejazdu drużyny z New Yorku do Los Angeles i z powrotem, koszty utrzymania w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych oraz cały szereg nieprzewidzianych wydatków.

Polska Drużyna Olimpijska przyjechała do Chicago w dniu 17 lipca rano i zatrzymała się w tem mieście przez 5 godzin. W czasie postoju w Chicago lekkoatleci odbyli trening na boisku przygotowanem przez Komitet Generalny, a cała drużyna była podejmowana przez Komitet Międzyorganizacyjny śniadaniem w Hotelu Pearson, a następnie przez Konsula Generalnego T. Zbyszewskiego.

Przygotowaniem przyjęcia oraz ulokowaniem w Los Angeles zajmował się Polski Komitet X Olimpjady w Los Angeles, a w szczególności skarbnik tegoż oraz Attaché Polski p. J. Romanowicz, który poświęcił dużo czasu i pracy, aby zapewnić drużynie jaknajlepsze warunki pobytu w Wiosce Olimpijskiej.

Przez cały czas pobytu w Stanach Zjednoczonych drużyna olimpijska pozostawała w bliskim kontakcie z miejscowemi kolonjami polskiemi. Polonja w Los Angeles, aczkolwiek nieliczna i rozrzucona po całem mieście, podejmowała nadzwyczaj serdecznie gości z Polski, urządzając liczne zebrania towarzyskie, stawiając do dyspozycji samochody oraz Dom Polski, w którym szermierze stale się ćwiczyli. Pozatem Polacy w Los Angeles urządzili trzy wielkie imprezy na cześć polskiej drużyny olimpijskiej, a mianowicie: bankiet powitalny, bankiet i bal na zakończenie Olimpjady oraz bal pożegnalny.

Ponieważ okazało się w drodze powrotnej, że drużyna będzie musiała zatrzymać się przez 6 godzin w Kansas City, tamtejsza Polonja, powiadomiona zaledwie na kilka godzin przed przyjazdem pociągu, przygotowała naprędce objazd po mieście oraz zebranie na sali parafjalnej, na które przybyło około 300 osób i które posiadało niezwykle serdeczny charakter.

Pozatem podejmowana była drużyna olimpijska przez dzień 18 sierpnia b. r. w St. Louis, Mis., gdzie była gościem Gniazda Nr. 45 Sokoła Polskiego. W czasie pobytu w St. Louis drużyna wzięła udział w popisach sokolich oraz bankiecie, urządzonym przez Polonję, a pozatem podejmowana była śniadaniem przez amerykański „Club of the Optimists" oraz burmistrza miasta.

Kulminacyjnym punktem pobytu drużyny olimpijskiej w Stanach Zjednoczonych był jej udział w obchodzie Zwy-

cięstwa Oręża Polskiego w dniu 20 sierpnia b. r. Obchód ten zorganizowany przez Komitet, obejmujący przeszło 40 organizacyj i towarzystw, był pierwszą tego rodzaju manifestacją, urządzoną na największym stadjonie w świecie, w której wzięło udział około 20.000 osób. Obchód miał na celu upamiętnienie następujących doniosłych momentów w historji Polski Porozbiorowej: Wymarszu Kadrówki, 15-stolecia zorganizowania Armji Polskiej we Francji oraz zwycięstwa pod Warszawą w 1920 r. Był to pierwszy wypadek w historji wychodźtwa polskiego w Chicago, że oddanie hołdu trzem wydarzeniom miało miejsce w jednej wspólnej manifestacji i w sposób tak uroczysty.

Na szczególne podkreślenie zasługują dwie mowy, wygłoszone na uroczystości. Cenzor Związku Narodowego Polskiego p. F. Świetlik w niezwykle silny sposób określił swój bardzo serdeczny stosunek do Rządu Polskiego oraz uznanie i szacunek do osoby Marszałka Piłsudskiego. Pod względem zaś politycznym podkreślić należy mowę Senatora King'a, który dobitnie odparł wszelkie zakusy rewizjonistyczne w odniesieniu do granic Polski.

Wartość propagandowa przyjazdu polskiej drużyny olimpijskiej, do którego zrealizowania walnie przyczyniła się Polonja amerykańska, posiada ze względu na sukcesy na Olimpjadzie i w Chicago, znaczenie pierwszorzędne.

Zadokumentowanie wysokich zdolności społeczeństwa polskiego w sporcie, a zwłaszcza w tak wysoko cenionej w Stanach Zjednoczonych lekkoatletyce, przyczyniło się niezmiernie do spopularyzowania imienia polskiego wśród Amerykanów, którzy sport stawiają na jednem z pierwszych miejsc.

Również wśród przedstawicieli rozlicznych narodów w Los Angeles, zwycięstwa polskie odbiły się żywem echem, wywołując zdziwienie, że młody sport polski potrafił w tak krótkim czasie wzbić się na tak poważny poziom.

Również dla wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych przyjazd i sukcesy drużyny polskiej posiadają niezwykle doniosłe znaczenie: podniosły one wybitnie prestiż polskiej grupy narodowościowej wśród współobywateli amerykańskich, a zarazem zaimponowały młodzieży polsko-amerykańskiej i zbliżyły ją do Polski, która umie zaimponować nietylko zdobyczami starej kultury ale i zwycięstwami na polu sportowem.

Polsko-Amerykański Klub Sportowy w New Yorku pionierem ruchu sportowego na wychodźtwie.

Społeczeństwo polsko amerykańskie ofiarnie i gorliwie chwytało się wszelkich sposobów, aby przyszłe pokolenia zatrzymać przy polskości, lecz pomimo szczerych wysiłków coraz bardziej przekonywało się, że prąd amerykanizacji postępuje coraz bardziej.

Czteromiljonowa Polonja nie zdobyła się na jeden stadjon dla swojej młodzieży. Nie zdobyła się na żadną poważną organizację sportową — a jednak ona właśnie umożliwiłaby jej zawładnięcie duszą młodzieży. Sport — jest tym kluczem, który otworzy podwoje dla młodszej generacji do zasilenia szeregów polskich na obczyźnie. Występując w narodowych kolorach, broniąc sztandaru polskiego, młodzież ta uczy się czuć i myśleć po polsku.

Polonja amerykańska nie doceniła tego i dopiero teraz wyczuwać się dają słabe jeszcze i na małą skalę usiłowania wyniesienia sportu na należne mu stanowisko. Związek Narodowy Polski rozpoczął akcję w Chicago i innych środowiskach podległych jego wpływom. Rozmaite mniejsze organizacje i kluby tworzą sekcje sportowe. Lecz są to jeszcze oderwane i często nieudolne poczynania. Jeszcze niema powszechnego zrozumienia sprawy i skoncentrowanego wysiłku całego społeczeństwa.

Jedną z naprawdę ideowych organizacyj sportowych i trzeba zaznaczyć,— składającą się wyłącznie z młodzieży,— jest *Polsko-Amerykański Klub Sportowy*, założony w New Yorku w końcu roku 1928, to jest blisko pięć lat temu. Początkowo szybko się rozwinął, lecz zbyt wybujały musiał dostosować się do warunków i zmniejszyć zakres swojej działalności. Dopiero w roku bieżącym, wobec powszechnego zainteresowania się sportem, na jaw wyszła długoletnia praca garstki młodzieży i wyniki tej pracy są nader pocieszające.

Oto kilka wyczynów sportowych P. A. K. S.a:

Dnia 11-IX-1932 r. w New Yorku w Carren Parku w obecności przeszło trzechtysięcznej publiczności, drużyna reprezentacyjna Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego z New Yorku i Polsko-Amerykańskiego Klubu Piłki Nożnej z Harrison, N. J, zwyciężyła drużynę przybyłą z Polski Gdynia — Ameryka, z wynikiem 5:3 (4:0).

To pierwsze spotkanie drużyny sportowej wychodźtwa z drużyną z Pol-

ski połączone było ze stosowną ceremonją. Po przemówieniu p. Datnera, dyrektora Linji Gdynia-Ameryka, na boisku ukazała się Panna Stella Walasiewicz, najsłynniejsza polska gwiazda olimpijska, przywitana owacyjnie przez publiczność. Obecnymi również byli Pan Konsul Kubisz, Dr. Fisch, Komandor S.S. Polonia, Pan Stankiewicz i szereg innych dostojnych gości. Pan Edward Rybicki, znany działacz polityczny, nie mógł przybyć na grę, ale przesłał telegram gratulacyjny na ręce Prezesa Klubu Sportowego.

Po zdjęciu licznych fotografij a nawet filmu kinematograficznego, grę rozpoczęła Stasia Walasiewiczówna, wykopując piłkę w stronę bramki Gdyni — Ameryki. Do połowy meczu P. A. K. S. utrzymywał wielką przewagę, zyskując 4 bramki. Goście poprawili się w drugiej połowie, gdy po strzeleniu karnego, zdobyli jeszcze dwie bramki. Niestety, przewagi polsko-amerykańskiej drużyny przełamać nie zdołali, schodząc z boiska z wynikiem 5:3. Sędziował bardzo biegle pan Walczak, dawniej z warszawskiej Polonji.

Zwycięska drużyna otrzymała srebrny puhar pamiątkowy, dar niedawno powstałego tygodnika polskiego „Nowe Życie". Ten pierwszy krok zbliżenia się sportu na wychodźtwie ze sportowcami w Polsce, przyniesie niesłychane korzyści zarówno moralne jak i duchowe całej polskości. Oby ten wyczyn młodzieży, zgrupowanej pod sztandarem Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego, szerokiem echem rozszedł się po wszystkich odłamach naszego społeczeństwa i pobudził liczniejsze szeregi do pracy w tym kierunku.

W meczu P. A. K. S. — Gdynia-Ameryka brali udział następujący gracze:

P. A. K. S.	*Gdynia-Ameryka*
Bramkarz, Sokołowski	Domnin
Prawy obrońca, Wilk	Kosidło
Lewy obrońca, Januszkiewicz	Grabowski
Prawa pomoc, Mostowski H.	Kucharczyk
Środek pionu, Hans	Wilmowicz
Lewa pomoc, Dondzillo H.	Dworczyk
Prawe skrzydło, Zarnowski H.	Hinz
Prawy łącznik, Ruciński	Michalski
Środek napadu, Kryston	Skiba
Lewy łącznik, Pyłka	Brykalski
Lewe skrzydło, Grabowski H	Barcikowski

Gracze z Harrison oznaczeni literą H po nazwisku. Dla P. A. K. S. bramki strzelili, pierwsze dwie—Kryston, pozostałe trzy—Tadzio Ruciński.

Dla Gdyni bramki zdobyli: Brykalski, Skiba i Michalski.

Świetne zwycięstwo P. A. K. S.

Drużyna Piłki Nożnej Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego osiągnęła niebywały sukces, zwyciężając jeden z najmocniejszych Klubów. Metropolitan District Ligi, Extra-klasa dywizji, Brooklyn United, wynikiem 3 : 2. Mecz odbył się na Greenpoint, Freeman i Franklin Ulica o godz. 3 pp. przy udziale licznie zgromadzonej polskiej publiczności, która energicznie protestowała przeciwko stronniczości sędziego i zbyt brutalnej grze przeciwnika, a po meczu owacyjnie sprowadziła polską drużynę z boiska.

Brooklyn United nie docenił wartości naszych graczy, to też spotkał się z przykrą niespodzianką, bo atak biało-czerwonych już w pierwszych dziesięciu minutach zdołał uzyskać dwie bramki. Skonsternowany nieprzyjaciel ustawił wówczas swych najlepszych graczy, lecz pomimo wściekłych ataków, ostrej gry i stronniczości sędziego, który przeoczał wszystkie faule z ich strony, polska drużyna utrzymała przewagę do połowy.

W drugiej połowie pada niezasłużona bramka z karnego, co peszy naszą drużynę tak, że po kilku minutach przeciwnik zwaliwszy się pod polską bramką, w zamieszaniu wpycha piłkę do siatki. Wtedy nasi chłopacy zawzięli się, zdwojoną energją biało - czerwoni rzucili się do ataku. Bramka nieprzyjacielska znalazła się pod gradem strzałów, niestety, niecelnych czy to ze zdenerwowania naszych graczy, czy zbyt zaciekłej i brutalnej obrony Brooklyn United. Dopiero na piętnaście minut przed końcem pada zwycięska bramka dla Polaków. Publiczność dopinguje naszych oklaskami i okrzykami. Tylko utrzymać wynik i nie dać.

Tak też się i stało. Żelazna obrona P.A.K.S. murem stanęła przeciwko wściekłemu atakowi nieprzyjaciela Nawet brutalne kopanie nie zdołało zdemoralizować nastroju zwycięskiej drużyny. Do ostatniej chwili odpierali napady, aż sędzia odgwizdał koniec gry i ogłosił zwycięstwo Polaków. Rozentuzjazmowany tłum omal że na rękach nie wyniósł graczy z boiska. Drużyna P. A. K. S. zwycięsko przeszła swą ogniową próbę. A teraz po dalsze laury, dla sławy polskiego imienia.

Redaktor: Bohdan Lepecki **Wydawca: Stefan Lenartowicz**

Druk. Społeczna „Zrzeszenie drukarzy" Pl. Grzybowski 5/5